

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 gr.

Dziś pełna tabela loterii

Istnieje „promyk nadziei” na bezpośrednie porozumienie Anglii i Włoch

LONDYN, 19. 10. Agencja Reutersa podaje następujące oficjalne oświadczenie: Wielka Brytania ani podczas rozmów przedstawicieli brytyjskich z premierem Lavalem, ani gdziekolwiek nigdy nie poruszała sprawy sankcji wojskowych.

Wielka Brytania wcale nie zamierza zamykać kanału Sueskiego ani stosować blokady wobec Włoch. Co się zaś tyczy sugestji, że Wielka Brytania wraz z innymi narodami, należącymi do Ligi Narodów ma powód do zastosowania art. 16 którego paragraf 2-gi przewiduje sankcje wojskowe — należy stwierdzić, iż Wielka Brytania zamierza wypełnić swe zobowiązania, wynikające z paktu Ligi, do końca wraz z innymi narodami, ale żadna inna akcja poza akcją zbiorową nie będzie powzięta.

RZYM, 19. 10. Wczoraj Mussolini przyjął w pałacu Weneckim ambasadora W. Brytanii sir Ericka Drummonda.

Rozmowa ta ze zrozumiałych względów wywołała w Rzymie olbrzymie zainteresowanie. W kołach angielskich komentują ją jako doniosłą próbę nawiązania bezpośrednich rozmów włosko - angielskich.

RZYM, 19. 10. Wczoraj ambasadorem angielskim sir Erick Drummond odbył konferencję z ambasadorem francuskim de Chambrun.

Amb. de Chambrun, przyjmując przedstawicieli prasy francuskiej, oświadczył, że będąc związany słowem nie może ujawnić treści rozmowy, jaką miał z sir Erickiem Drummondem. Zapytany o wrażenie z tej rozmowy, amb. de Chambrun odpowiedział:

„Istnieje promyk nadziei”.

Dzielni strażacy w Kaliszu

KALISZ, 19. 10. — Tel. wł. — Wczoraj w godz. 4.30 rano mieszkańcy Kalisza zaalarmowani zostali rykiem syren.

Nad miastem widoczna była wielka tuma. Jak się okazało, paliły się dwie oficyny domu mieszkalnego przy ul. Wodnej.

Strażacy z narażeniem życia wpadli do płonącego budynku, wynosząc mdlejące ze strachu kobiety i dzieci. Odznaczył się szczególnie strażak Rawka, który wyniósł z płomieni ośmiorgo dzieci.

10 rodzin straciło dach nad głową. (Ro).

LONDYN, 19. 10. — Anglia uważa, że obecnie stworzone zostały warunki wstępne dla odprężenia na morzu Śródziemnym. Wobec pojęcia floty francuskiej Anglia skłonna byłaby zastanowić się, czy nie ściągnąć części zmobilizowane na morzu Śródziemnym floty. Ale zanim to nastąpi, Włochy musiałyby: 1) odwołać wy-

słane dodatkowe do Libji wojska, 2) położyć kres atakom prasy włoskiej na Wielką Brytanię.

Te dwa warunki zakomunikował ambasador brytyjski Drummond Mussoliniemu.

Tak więc na całym froncie dyplomatycznym widome są znaki poprawy. Teraz wszystko zależy od Mussoliniego.

Na wszelki wypadek Anglia umacnia granice Egiptu

KAIR, 19. 10. — Anglia w dalszym ciągu wzmacnia swe siły obronne na zachodniej granicy Egiptu. Przez Marsamatruh przeszło w kierunku granicy dalszych 50 czołgów - samochodów pancernych. W kierunku granicy zachodniej ma odejść kilka oddziałów wojska.

Strajk tramwajarzy lwowskich uległ zaostrzeniu

Sytuacja strajkowa pracowników elektrowni we Lwowie zaostriżyła się bardzo poważnie.

Strajkujący, dowiedziawszy się, że w warsztatach przy ul. Buleckiej pra-

cuje wermistrz Jan Pawłowicz, przybyli większą gromadą i bardzo dotkliwie pobili go.

Poturbowanego wermistrza pogotowie przewiozło pod eskortą policyjną

do domu.

Również doszło do ekscesów w remizie tramwajowej przy ul. Gródeckiej.

Gdy rano miały wyjechać wozy na miasto, tramwajarze ułożyli się rzędem na szynach, uniemożliwiając wyjazd.

Przed remizą zebrał się tłum złożony blisko z tysiąca osób, podniecając okrzykami strajkujących.

Ponieważ sytuacja stawała się coraz groźniejsza, zawezwano policję, lecz demonstranci oświadczyli, że nie usuną się z szyn i będą rokować tylko z przedstawicielami miasta.

W tym momencie przyjechał do remizy dyrektor elektrowni, p. Rusin i wygłosił przemówienie, po którym część strajkujących wyjechała na miasto, poczem druga grupa tramwajarzy wyruszyła, tak, że od godz. 9-ej rano ruch tramwajowy był normalny.

W południe porzucili pracę robotnicy w elektrowni na Persenkówce. Strajk nie objął jeszcze kotłowni, wobec czego miasto posiada jeszcze światło.

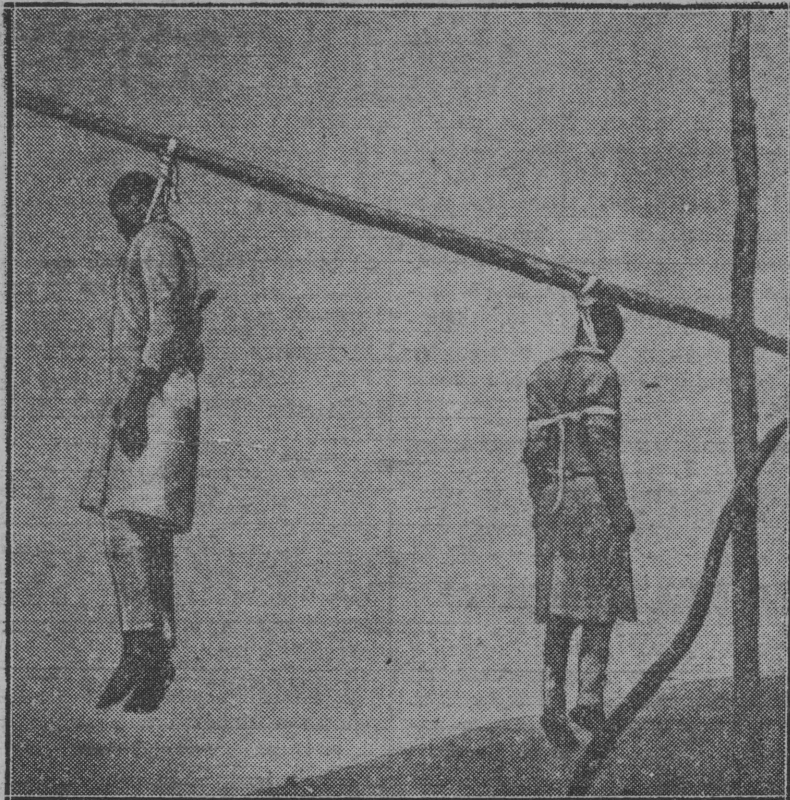
Po południu zgłosiła się do prez. Drojanowskiego delegacja strajkujących, przekładając swoje postulaty.

Prezydent oświadczył jednak, że może rozpatrzyć żądania, jednak dopiero po podjęciu pracy.

Po odprawieniu delegacji prez. Drojanowski wyjechał do Krakowa.

Po północy, po powrocie tramwajów do remizy, odbyło się ogólne zebranie pracowników miejskich zakładów elektrycznych, na którym zapadły decyzje, co do dalszej akcji.

Dla przykładu zdraicom



Dwóch schwytanych na zdradzie powiesili Abisyńczycy na widoku publicznym

Wiadomości z Abisynji na str. 3-ej

Zastanówmy się trochę...

9 mężów z Pabjanic i abisyński wojak

Wojna budzi w ludziach instynkty najgorsze. Przedewszystkiem bezwzględność i krwiożerczość. „Cenne” życie ludzkie staje się najtańszym towarem. Masowy mord i potoki krwi zaptalały wszelkie tak zwane uczucia, rząd obejmuje krwawa namiętność, a podniecenie wojenne odbiera rozsądek.

Jaskrawy wyraz tego stanu daje następująca wiadomość:

LONDYN. 19.10. Prasa angielska donosi, że specjalny

rozkaz cesarski zabrania żołnierzom podnoszenia i czytania ulotek zrzuconych z samolotów włoskich.

Jedną z takich ulotek podniósł i czytał krewny cesarza.

Widząc to, naczelnik dzi-

kiego plemienia Kalma bez namysłu rzucił w niego dziad, trafiając księcia w pierś. Podniecenie wojenne dzikiego wojownika nie oszczędziło nawet członka królewskiego rodu! Stało się to jednak na ziemi, obijanej płomieniami wojny i łatwo pominąć milczenie jedną, choć może niepotrzebną jej ofiarę.

Ale oto od naszego korespondenta z Pabjanic otrzymujemy następującą wiadomość:

Na ul. Karniszewskiej w Pabjanicach doszło do zacieklej bóiki na pięści, koły i łopaty między 9 mężczyznami. Na widok nadchodzącej policji walczący rozbiegli się, pozostawiając na ulicy ciężko rannego Czesława Madeja, którego musiano odwieźć do szpitala.

W toku dochodzenia okazało się, iż kłótnia, a następnie zaciepła walka, wynikła na tle sporu o zdradę rasę Gugsy w Abisynji, którego Madej nazwał bohaterem, przeciwko czemu oponowali inni uczestnicy „dyskusji”.

Powszechnie jest wiadomo, że Pabjanice nie leżą na terytorium objętej wojną Abisynji. To też krwawe zaćmienie umysłów 9 mężów pabjanickich świadczy o tem, że ich poziom jest niższy, niż poziom dzikiego naczelnika plemienia Kalma.

Hołd rządu w krypcie wawelskiej

Odezwa p. premiera do urzędników

KRAKÓW, 19.10. Wczoraj o g. 16.20 przybył lux-torpedą z Warszawy do Krakowa członkowie rządu z p. premierem Zyndram-Kościałkowskiem na czele.

Przybyłych członków rządu powitał na dworcu kolejowym bawący w Krakowie p. minister spraw wewn. Wł. Raczkiewicz z towarzystwem pełniącego obowiązki wojewody krakowskiego, p. wicewojewody dr. Małuszynskiego, szefowie wszystkich urzędów, rektorzy wyższych uczelni w Krakowie, delegacje wszystkich stacjonowanych w Krakowie jednostek wojskowych z dowódcą O. K. 5 gen. Narbutt-Luczyńskiego na czele, prezydent miasta Krakowa dr. M. Kaplicki wraz z przedstawicielami władz samorządowych.

Po odebraniu raportu od dowódcy kompanji honorowej przez ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, p. premier w towarzystwie ministra spraw wojskowych i dowódcy O. K. 5 gen. Narbutt-Luczyńskiego, przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem wszyscy dostojnicy państwowi odjechali na Wawel, gdzie złożyli w krypcie św. Leonarda hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po złożeniu hołdu członkowie rządu opuścili Kraków.

KRAKÓW, 19.10. W dniu wczorajszym, jako w dniu złożenia przez rząd Rzplitej hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu w krypcie wawelskiej, pan premier Zyndram Kościałkowski wydał w Krakowie następującą odezwę:

Prezes Rady Ministrów
Do wszystkich pracowników państwowych.

Kraków, dnia 18 października 1935 r.

W dniu dzisiejszym rząd Rzplitej złożył hołd na Wawelu Marszałkowi Piłsudskiemu, służąc Jego Nieśmiertelnemu Duchowi kroczący wiernie szlakiem Jego wskazań Głw Komendant Piłsud-

ski pierwsze szeregi wojska polskiego do boju prowadził uczył żołnierzy pamiętać, że są nie tylko żołnierzami, uczył ich pamiętać, że są jednocześnie obywatelami kraju. Witając was, pracownicy państwowi, zwracam się do was z gorącym wezwaniem: pełniać służbę waszą dla Państwa na każdym posterunku i w każdej chwili. pamiętać macie, żeście nie tylko urzędnikami-obywatelami, ale i żołnierzami idei, pozostawionej nam przez wielkiego Marszałka. Idei, której naczelnem wskazaniem jest dbałość o honor i potęgę państwa.

Podpisał:
Marjan Zyndram-Kościałkowski
prezes Rady Ministrów.

Tłumy ludności i przedstawiciele władz uczcili pamięć ś.p. B. Pierackiego na uroczystościach pogrzebowych w Nowym Sączu

NOWY SĄCZ, 19.10. Dzisiejsze uroczystości przeniesienia trumny ministra spraw wewnętrznych ś.p. generała Bronisława Pierackiego do grobowca na starym cmentarzu były podniesioną manifestacją uczczenia pamięci zasłużonego bojownika o wolność i meża stanu.

W uroczystościach wzięły udział olbrzymie tłumy miejscowej ludności. O godz. 8 rano przybył do Nowego Sącza pociąg specjalny, wiozący przedstawieli władz i liczne delegacje, m. in. przybyli pp. ministrowie: Raczkiewicz, Kasprzycki, Butkiewicz, kierownik ministerstwa oświaty Chyliński.

Metalowa trumna ze zwłokami ś.p. gen. Pierackiego została wczoraj wieczorem przeniesiona z tymczasowego grobowca do kaplicy na starym cmentarzu. Dziś rano trumnę ustawiono na katafalku, nakrytą kapą żałobną nieznaną ofiarodawczyni z napisem: „Za obronę Lwowa”.

Obok katafalku ustawiła się delegacja „Czwartaków”, w którym to pułku ś.p. Bronisław Pieracki odbywał kampanję legionową. Za katafalkiem stała miejscowa najbliższa rodzina ś.p. ministra Pierackiego, starszuszka matka i dwaj bracia.

O godz. 9.30 przybył do kaplicy prezes rady ministrów Marjan Zyndram-Kościałkowski.

Po uroczystej mszy żałobnej odprawionej przez biskupa tarnowskiego Liowskiego, trumnę ze zwłokami ś.p. gen. Bronisława Pierackiego wzięli na

swe barki „Czwartacy” i przenieśli ją do „Jubowca”, mieszczącego się opodal kaplicy.

Na grobowcu tym widnieje napis: „Ś.p. Bronisław Pieracki, ur. 28 maja 1895, żył lat 39. Poległ na posterunku 15 czerwca 1934 — minister spraw wewnętrznych — generał brygady — obrońca Lwowa — oficer legionowy”.

Na ścianach grobowca wyrzeźbione są: krzyż Wirtuti Militari, krzyż Niepodległości, krzyż P. O. W. i Pierwszej Brygady, oraz odznaka obrońców Lwowa.

Trumnę złożono w grobowcu. W tym momencie oddziały wojska, policji i Związku Strzeleckiego sprezentowały broń, zaś orkiestra 1 p. strzelców podhalańskich odegrała „Pierwszą Brygadę”. Następnie zszedł do grobowca dyrektor kancelarii cywilnej Prezydenta R. P. dr. Świeżawski, który w imieniu Prezydenta Rzplitej złożył laurowy wieniec na trumnę gen. Pierackiego.

Po skończonej uroczystości obecni przeszli na przylegający do cmentarza obszerny plac, gdzie rozpoczyna się budowa domu strzeleckiego im. B. Pierackiego, gdzie odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego.



Chcę mieć dziecko!..

powieść z życia pięknej kobiety



„Nie odchodź!”

że przebywają ze sobą już niezmiennie dawno. Zjadają obiad, ona podejździe do niego i poda mu do pocałunku usta.

Jego ramiona obejmują ją... Nie odejdziesz od niej i nie zostawisz jej samej. Będą razem... przez całe popołudnie, przez cały wieczór...

— A noc? — zjawilo się nagle niespokojne pytanie.

Usiłowała nie myśleć o tem, co będzie, kiedy noc ciszą zagarnie będzie wieczór, kiedy naokoło zanikną będą odgłosy życia, pogrążającego się we śnie.

— Milu — mówił Marcin — załatwmy, co trzeba i uciekajmy z Warszawy. Wyjedźmy sobie zagranicę i tam będziemy czekali aż będzie nam wolno stanąć przed ołtarzem, by połączyć się na wieki...

— Tak, Marcinie... Nie lubię tego mieszkania i chętnie wyjadę.

Z ożywieniem zaczął smuć plan podróży.

— Słuchaj! Wpatrzona w niego, nie przerywając mu ani słowem, zachęcając go uśmiechem, uśmiechem przytakując.

Po obiedzie przeszli do małego saloniku na kawę.

Usadziła Marcina na niskiej sofce, sama siadła naprzeciw niego.

Opowiadał jej o sobie, o Ameryce, o ludziach tamtejszych, o dalekiej północy.

W pewnej chwili ujął jej rękę.

— Milusiu — powiedział — zobaczę to wszystko jeszcze raz, ale już z tobą!... Kiedy trzymam twoje rączki, wydaje mi się, że potrafiłbym przeskakiwać najszerze przepaści, piąć się bez najmniejszego wysiłku na najwyższe szczyty, dokonać rzeczy najtrudniejszych, niemożliwych... Byłem czuł twoje ciepło, ciepło twoich rączek...

— A ja Marcinie... — przytuliła głowę do jego piersi.

— A ja Marcinie — powtórzyła — jestem taka szczęśliwa!... Teraz dopiero wiem, co znaczy być szczęśliwą!

Przesunęła się z taburetu, na którym siedziała, na sofę i przytuliła do boku Marcina.

Ogarniając spojrzeniem pokój, szepotała:

— Przy twoim boku czuję się pewna, bezpieczna, spokojna. Kiedy ciebie nie było, czułam się bardzo źle wśród tych rzeczy, które wydawały mi się obce i nieprzyjemne. Bardzo nie lubię tego mieszkania. Wydaje mi się, że w każdym spręcie siedzą złe duchy, wrogo dla mnie usposobione. Dlatego chciałamby też wyjechać jak najprędzej. Nie będziemy tu długo przebywali. Ogarniało mnie okropne uczucie, kiedy błakałam się w tych pokojach, zanim przyszedłeś. Gdyby nie Agnieszka, uciekłabym chyba z mieszkania!...

— Taka wrażliwa, moja Milusia... — szepnął Marcin, tuląc ją mocniej.

— Przez bajki nauczono mnie patrzeć na wszystko, jak na żywe. Te fotele wydają mi się opasłymi grubasami, zastępującymi drogę. Za nic na świecie nie weszłabym teraz do gabinetu Janusza... Wydawałoby mi

się, że wszystkie tam sprzęty mają twarz, które na mój widok wykrzywiłyby się potwornie.

— Milu, nie myśl o tem!... Posłuchaj lepiej...

— Słyszałeś Marcinie to skrzypnięcie?...

— Och, Milu! Nie poddawaj się urojeniom wyobraźni.

— Nie gniewaj się, ale pobyt w tem mieszkaniu usposabia mnie okropnie!...

— Jabym się mógł na ciebie gniewać?...

Przygarnął ją mocniej ramieniem. Zamknęła oczy i uniosła głowę, podsuwając mu usta.

Całował ją długo, długo, tuląc w swych objęciach.

Jej ramiona obejmowały go coraz mocniej. W uniesieniu pochwylił ją wpół i uniósł z sofę na swe kolana, jak małe dziecko.

Z zamkniętymi oczami, ledwie poruszając czerwonymi, jakby miały krwią trysnąć ustami szepotała:

— Przy tobie czuję się, jak małe dziecko... Tak mogłabym trwać bez końca w twoich ramionach... Czy ty, Marcinie, nie myślisz, że jestem, że jestem... bardzo zepsuta?...

— Ależ Milu! — zaprzeczył gorąco.

— Przecież pozwoliłam na to, żebyś mnie wziął na kolana, a tymczasem...

Umilkła.

— Co takiego Milu?

— A ja jestem mężatką!...

Wstrząsnęła się wyraźnie.

— Och, Milu!... Nie myśl o swoim mężu!... To było raczej nieszczęsne nieporozumienie, nie małżeństwo!...

— A jednak... Wydaje mi się, że on może wejść!...

— Ależ, Milu!...

— Wiesz... Nie opowiadałam ci tego!... Pewnego razu chciałam od niego uciec... Ten jego przyjaciel, który został zabity... znów się wstrząsnęła, — opowiadał mi o Januszu wiele, wiele bardzo przykrych rzeczy. I nie spodziewanie przyjechał Janusz, kiedy rozmawiałam z panem Sowickim. Wyjał rewolwer. Chciał strzelać do niego i do mnie...

Przytuliła się mocniej do Marcina.

— To było straszne!...

— Nie myśl o tem, Milu!...

Objął ją mocniej i całował jej usta, oczy, czoło.

Poddawała się pieściocie, oddawała mu pocałunki, nie mogła się jednak otrząsnąć od wewnętrznego niepokoju, który tkwił w jej sercu.

— Nie przeżyłabym chyba jeszcze raz takiej chwili, jak wówczas, kiedy Janusz stał z rewolwerem w ręku właśnie przy tych drzwiach.

Mały stojący na kominku zegar pośpiesznie iął wydzwaniać godzinę dziesiątą.

— Nie, nie odchodź — szepnęła, przysuwając swe usta do jego ust.

— Nie, nie odchodź — szepnęła, przysuwając swe usta do jego ust.

(D. c. n.).

Spisek na prezydenta Turcji

11 soiskowców, wsód nich 2 posłów, aresztowano

BERLIN, 19. 10. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi ze Stambułu: Dzisiejsze dzienniki poranne przyniosły wiadomości o wykrytym spisku na prezydenta republiki.

Zgromadzenie narodowe w Ankarze powzięło jednogłośnie uchwałę o wydaniu sądom posta Ursavasa z Urfu, który stoi pod zarzutem ułatwienia spiskowcom z Syrii przekroczenia granicy.

Posel Ursavas, który zgłosił się wczoraj dobrowolnie do sądu śledczego, został aresztowany. Ursavas utrzymuje, że jest niewinny i że całe oskarżenie jest oszczerstwem.

Jak ustaliło dotychczasowe dochodzenie, spis'towcy byli uzbrojeni w bomby i pistolety automatyczne, do których posiadali 300 nabojev. Ślady prowadzą do Damaszku, a następnie do Aleppo i do granicy syryjsko-tureckiej, skąd aresztowany poseł miał kierować spiskiem.

W czasie dochodzenia aresztowano no jeszcze 9 osób, zamieszkałych w okolicach Maraszu we Wschodniej Anatolji. Osoby te rzekomo pozostawały w kontakcie z 5 spiskowcami.

Cały spisek uknuty został poza granicami Turcji, prawdopodobnie w Syrii. Zorganizowany on został przez czterkieską grupę emigracyjną, na której czele stoją bracia Etem

